Nr. 201. Niedziela 11. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie **3** złr. **60** cnt., na prowincji pocztą **4** złr. **50** cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej" jest w kamienicy pani Gromazińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie.** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Nasi posłowie w wiedeńskiej Radzie państwa.

Węgrzy i Czesi posiadają pacta conventa między dynastją a narodem, mają sankcję pragmatyczną, mają dokument wcielenia korony czeskiej do składu monarchii austrjackiej, ułożonego między koroną a narodem. W polityce więc swej narodowej mają cel wytknięty. Usiłują oni odzyskać te prawa, ile tylko odzyskać można.

Węgrzy wprost dążą do celu. Usuwają się od zastósowania do nich dyplomu październikowego i ustawy lutowej, czem chcą ministerstwo zniewolić do przywrócenia dawniejszego stanu rzeczy we Węgrzech. Czesi dążą do celu ubocznemi drogami. Przyjmują dyplom październikowy, weszli nawet do Rady państwa na podstawie ustawy lutowej, i na paragrafach tej samej ustawy opierając się, czynili najpierw trudności ministerstwu w jej przeprowadzeniu. Potem usuwali się od obrad nad przedmiotami, które należą do pełnej Rady państwa, nieuznając umocowania jej prowizorycznego do tej czynności. Nareszcie na tem naruszeniu ustawy oparli całe swe uzasadnienie usunięcia się zupełnego od Rady państwa, chociaż prawa korony czeskiej mieli na myśli. Tylko jedni Polacy, wybierając do Rady państwa i zasiadając w niej od lat dwóch, nie mieli programu, opartego na umowach z tronem. Traktat wiedeński zawierały mocarstwa między sobą, więc nadawał on jedynie mocarstwom innym prawo do upominania się o dopełnienie warunków, jak to i obecnie trzy dwory czynią względem Moskwy. Zresztą warunki tego traktatu były tak ogólnikowo określone co do Galicji, że wszystko z nich wydobyć można było, ale i wszystkiemu zaprzeczyć.

Z tych to powodów wobec dyplomu październikowego i ustawy lutowej posłowie polscy nie mieli żadnego punktu oparcia, a nie postawili sobie sami zasadniczego programu narodowego. Polityka więc ich w Radzie państwa musiała być okolicznościową. Nie mogli się dobijać oni przywrócenia sankcji pragmatycznej, dawnej korony, jak Węgrzy i Czesi. Jedyną ich bussolą mogły być tylko czasowe potrzeby kraju; a że naród w adresach swych jako kardynalną potrzebę stawiał autonomię krajową, i co z natury rzeczy płynęło, narodowość więc do tych dwóch celów zmierzały wszystkie czynności posłów naszych w Radzie państwa. Jednakowo gdy ani autonomii ani narodowości nie ujęto w adresach w jasno i wyraźnie określone formy, ani też delegacja polska nie uczyniła tego, rozpoczynając swoją czynność: cel ten pozostał dotąd nieujęty, chwiejny, więc nie dający posłom naszym podstawy do jakiejkolwiek stałej polityki parlamentarnej. Każde ze stronnictw parlamentarnych wchodząc z nimi w przymierze, nie wie jak daleko i jak długo z nimi pójdzie, — każde z stronnictw występując przeciw nim, może śmiało podsunąć im najniemożliwsze żądania aż do chęci oderwania się od Austrji, i tem zbić ich od razu z pola.

Z drugiej strony okolicznościowa polityka wprowadziła posłów naszych w przymierze z Czechami i skłoniła do usuwania się od narad nad kwestjami finansowemi, — taż sama okolicznościowa polityka wprowadziła ich teraz do przymierza z Niemcami i skłoniła do brania udziału znowu w rozprawach finansowych. Pierwszem dążyli do usunięcia ministerstwa obecnego i wymożenia zmian w ustawie lutowej na korzyść autonomii i narodowości. Dzisiejszą polityką dążą do utrwalenia ministerstwa obecnego i do wymożenia na niem swą pomocą podobnychże ustępstw autonomicznych i narodowych. Przytem obecne powstanie polskie i stosunek jego do Galicji przyczyniły się przeważnie do nieusuwania się od Rady państwa, do brnienia z nią razem przez wszystkie fikcje jej pełności lub szczupłości i do popierania tem samem ministerstwa, jak długo Polacy mają nadzieję, iż to ministerstwo stawając dyplomatycznie za sprawą polską, wystąpi za nią i czynnie.

Okolicznościowa ta polityka, nie mająca żadnego programu, lecz kierująca się chwilą, i usiłująca z każdej takiej chwili wydobyć jaką można korzyść dla kraju, jest wprost przeciwieństwem tej polityki zasad, jakiej się polscy posłowie trzymają od lat tylu w Berlinie. Tam jest żelazna konsekwencja we wszystkiem, tu niekonsekwencja jest główną cechą. Tam ciągle przyszłość narodowa na oku, i dla drobnych korzyści nie odstępują od zasady; tu chwila teraźniejszości rozstrzyga, a korzyść narodowa choćby drobna, pożądana.

Innym razem zajmiemy się bliższym rozbiorem tej okolicznościowej polityki parlamentarnej naszych posłów, przechodząc szczegół po szczególe. To tylko napomkniemy, że względną wartość polityce okolicznościowej nadają jedynie jej rezultata. Jeżeli się okaże, że rezultatów nie było żadnych, natenczas i zwolennicy jej muszą przyznać, że się chodziło po błędnych drogach, że lepiej było trzymać się stale wytkniętych zasad i przestrzegać godności narodowej.

Sprawa polska za granicą.

Walka stronnictwa bezpośredniej wojny ze stronnictwem umiarkowania, odkładania i wyczekiwania, trwa dalej w Paryżu z największą zaciętością. Zaprawdę dziennikarstwo paryskie nastręcza w tej chwili widok rzadki. Z jednej strony *Opinion Nationale, Siecle, la Patrie* z całym zastępem argumentów najszlachetniejszych, z drugiej strony *la France i Constitutionnel.* Tamci wołają: Francjo! idź Polsce na pomoc bądź co bądź! Ci mają względy dyplomatyczne, obawy koalicyjne, domagają się zwłoki, wyjaśnienia sytuacji, potrzebują sprzymierzeńców legitymowanych, i bez nich ani na krok dalej iść nie chcą. Widząc wszakże, że cały naród stoi w obozie pierwszym, wołają przedewszystkiem: Cierpliwości!

Czytamy w *l'Opinion Nationale*:

„*La Presse* nie jest dość polską, a *l'Opinion Nationale* jest nią zanadto. Jeden jest tylko dziennik sprawiedliwy, jak należy i w takim stopniu jak należy, a tym dziennikiem jest *Constitutionnel.* Któż to powiada? *Constitutionnel.* Uderzmy czołem.

„I gdzież to *Constitutionnel* wyczytał, że chcemy wojny *a tout prix* (za każdą cenę)? Jest to z jego strony twierdzenie zupełnie bezzasadne. Jak długo dyplomacja miała podobieństwo powodzenia, wspieraliśmy ją z całej naszej mocy. Dziś, gdy Moskwa dała jej odprawę, uważamy tylko wojnę jako możliwy środek oswobodzenia Polski. Jeśli *Constitutionnelowi* znane są inne środki, niechaj nam je da poznać.

„Rząd cesarski, który „umie połączyć stałość z umiarkowaniem, a godność z roztropnością," czuje to tak dobrze, iż nie może cierpieć tego, co się dzieje w Polsce, że się stara wciągnąć do wojny Anglię i Austrję, co my bez wyjątku pochwalamy.

„Ale nakoniec przypuściwszy, żeby mu się nie udało skłonić te dwa mocarstwa do przyjęcia jego polityki, czy powinienby działać sam, czy też wstrzymać się od tego? Otóż to jest kwestja, którą dyskutujemy z dziennikiem *la France*, a o której *Constitutionnel* zachowuje głębokie milczenie. Co do nas, sądzimy wspólnie z *Revue des Deux Mondes*, że Francja nie może w tej kwestji poddawać swojej polityki niczyjej innej; że przybrana postawa i wszczęta inicjatywa nakładają na nią obowiązki szczególne; a usiłowania nawet, jakich dokłada rząd cesarski, aby nakłonić swych sprzymierzeńców do skutecznego działania, są dla nas rękojmią, że jeżeli nie uda mu się ich namówić, on ze swej strony nie poprzestanie na roli przyzwolenia biernego.

„To, czego Moskale dopuszczają się dzisiaj w Polsce, jest istnem obaleniem wszystkich praw, na których społeczność spoczywa. Religia, rodzina, własność, wolność mężów, honor niewiast, wszystko zgwałcone, obalone, zdeptane. Niechaj Europa pomni na to; ona jest odpowiedzialną przed sumieniem powszechnem za wszystkie zbrodnie które cierpi, a każdy dzień upływający powiększa ciężar tej strasznej odpowiedzialności.

„O tak, dziennik *Revue des Deux Mondes* ma słuszność: „jeżeli na nieszczęście takie bezprawia nie zostały w sam czas pohamowane, to pewną jest rzeczą, że świat europejski nie byłby tego cierpiał bezkarnie. Wyniknąłby ztąd mętny sens moralny, któryby nie omieszkał wybuchnąć rozruchami politycznemi i zamięszaniami rewolucyjnemi.

„I byłoby to sprawiedliwem. Jeżeli kto chce utwierdzić u siebie podstawy porządku społecznego, nie powinienby dopuścić wstrząśnienia ich u innych. Nie idzie tu o politykę, o równowagę europejską, o traktaty — idzie tu o ludzkość, którą znieważają, idzie o naród, który zabijają. Toż nie znużymy się wołać do tych, którzy dzierżą w ręku przeznaczenia narodów: niewierzcie ślepym radom bezrozumnej roztropności. Wobec zbrodni popełnianych i przygotowywanych, powściągać się, znaczy to abdykować. Biada rządom, które patrzą się i dozwalają wytępić naród! Zanim by zbrodnia dokonaną została, oburzona ludzkość obróciłaby się przeciw nim.

„*Constitutionnel* upewnia, że w nowej fazie, w jaką kwestja polska wstąpiła z odmową Moskwy, rząd francuski spełni swój obowiązek.

„Chętnie wierzymy; i jesteśmy o tem przekonani."

La France odpowiada na to: „Europa, której interesa tak długo będą zagrożone, aż dopóki sprawa polska nie zostanie załatwioną, Europa, która ma niezaprzeczone prawo do interwencji, Europa, którą odpowiedź moskiewska dotknęła boleśnie, Europa nakoniec ze smutkiem widząca lejącą się krew najszlachetniejszą, i która wobec „własnego interesu" niepokoi się ruchem polskim — z pewnością jeszcze nie wypowiedziała ostatniego słowa! Trzeba umieć czekać bez objawów słabości, ale też bez szaleństwa. Boć nie można żądać po Francji, aby sprawę polską, istniejącą od lat 100, mogła załatwić w sześciu miesiącach. Odosobnienie Moskwy i annulowanie traktatów z r. 1815, polityce francuzkiej, która spokojnym ale silnym i wytrwałym krokiem postępuje do swego celu, użycza takiej mocy potężnej i pewności, że niecierpliwość wszystko zgubić, cierpliwość zaś wszystko uratować może."

L'Opinion nationale przypomina cesarzowi słowa Napoleona I.: „Pierwszy monarcha, który szczerze weźmie sprawę ludów w swe ręce, stanie na czele Europy, i będzie mógł przedsiębrać wszystko cokolwiek zechce."

Nakoniec d. 9. b. m. *Constitutionnel* zabrał znowu głos w artykule pana Limeyrac i powiada: „Konieczną jest położyć koniec niepokojom i niepewnościom o Polskę. Francja dokazała tego, iż postawiła Polskę pod opiekę Europy. Osiągniętych korzyści nie opuści ona rzuceniem się w awanturniczość działań odosobnionych. Francja będzie pełnić dalej swe obowiązki ku Polsce, nie narażając losów własnych, które należą do niej tylko samej."

Ze słów tych można powziąć miarę rozdrażnienia umysłów we Francji, kiedy organa rządowe tak miękko przemawiają.

Dnia 6. b. m. wrócił Napoleon do St. Cloud i prezydował zaraz na radzie ministrów. Artykuł co dopiero przytoczony z *Constitutionela*, jest prawdopodobnie wynikiem tej narady. Cesarz udaje się wkrótce do Compiegne, gdzie dołożył ostatniej ręki do zredagowania mowy tronowej. Słychać, że przed zagajeniem ciała prawodawczego jeszcze *Monitor* zrobi ludom niespodziankę i zamieści cały wykład położenia, w jakiem się znajduje sprawa polska.

Doniesienie, jakoby ks. Czartoryski wręczył gabinetom w Londynie i w Paryżu depeszę z żądaniem uznania Polski, nazywa *La France* bezzasadnem „gdyż nasamprzód ks. Czartoryski nie ma charakteru urzędowego, a Rząd narodowy od nikogo nie jest jeszcze uznany (dziwna loika! wszak tego właśnie żąda), — powtóre tytuł Moskwy do posiadania Polski musiałby być poprzód deklarowany za stracony t. j. Anglja musi oświadczenie lorda Russela zamienić w akt dyplomatyczny (Francja zaś przystąpi doń za pewne). Jeżli to nastąpi prawdopodobnie, natenczas dopiero można będzie postanowić, jaką rząd francuski i angielski ma zająć pozycję względem Rządu narodowego."

Korespondenci do *Nat. Ztg.* piszą z Paryża:

„Horyzont polityczny jest w tej chwili dość ciemnym. Lecz ciemność ta nie tyle pochodzi od rzeczy, które się pokazują w dali, jak raczej od chmur, wiszących w przyszłości i zasłaniających światło. Ogólnie sądzą z pozorów w miarę własnych wrażeń i uczuć. Co się zaś rzeczywiście stanie, tego nikt nie wie, nawet najwyżej postawieni francuzcy mężowie stanu, a to z tej przyczyny, że o tem wie tylko sam cesarz. Od początku były w kwestji polskiej w Tuilerjach dwa stronnictwa, z których jedno domagało się bezwarunkowo wojny, drugie zaś pokoju. Każde z tych stronnictw lubi własne zdania przypisywać cesarzowi, które pochodzą jedynie z własnej inspiracji. Z tąd pochodzą najsprzeczniejsze pogłoski, zatrudniające umysły od kilku miesięcy, które nawet za granicą przyjmują za szczerą prawdę. W tej chwili daje się osobliwie czuć ten prąd sprzeczny. Z jednej strony, a muszę dodać, że takowa zdaje się być silniejszą, zapewniają, że cesarz nie przyjmie tak spokojnie odmowę moskiewską, że bez lub ze sprzymierzeńcami wojnę podejmie, wojnę którą opinia publiczna kraju pochwala i żąda. Z drugiej strony twierdzą, że cesarz nie chce wojny; czuje on dobrze arogancję Moskwy, lecz powołuje się na to, że Anglia i Austrja jego wspólnikami są co do obrazy moskiewskiej, i że nie potrzebuje być drażliwszym od nich. Jak daleko pójdą oba mocarstwa interweniujące, tak chce pójść i cesarz; a naprzód porywać się mogli by mu tylko ci doradzać, co się nie mogą jeszcze otrząść z polityki awanturniczej. Tak argumentują oba stronnictwa; czyje zdanie jest prawdziwszem, wkrótce się okaże.

„Cesarz powrócił dnia 6. b. m. wieczorem do St. Cloud; zdaje się więc, że położenie rzeczy wyjaśni się nieco. Polacy zresztą nastręczyli rządowi bezpośrednio sposobności do zajęcia odpowiedniej pozycji. Ajenci Rządu narodowego w Paryżu i Londynie otrzymali zlecenie żądać od Francji i Anglji formalnego uznania Polski za stronę wojującą. Jeżeliby Francja uczyniła zadosyć żądaniu temu, wyrzekłaby tem wszystko, i równało by się to wypowiedzeniu wojny. Tymczasem wątpić należy, żeby Francja już teraz odłączyła się od Anglji, która odmówi Polakom niezawodnie formalnego uznania za stronę wojującą."

„Car sieje łaskami na wszystkie strony, pochlebia i skarbi sobie wdzięczność u swych hord. Dnia 3. bm. ogłosił on w Petersburgu następujący manifest:

„Do naszego ulubionego wojska dońskiego. Wierność i przywiązanie wojska dońskiego do tronu Wszech Moskwy, jego ciągła gotowość spieszenia zawsze tam, gdzie grozi niebezpieczeństwo naszej ulubionej ojczyznie, jego świetne zwycięztwa i mnogie trudy w wojnach, a spokojna i pilna praca w życiu domowem, zwracały zawsze na się uwagę naszą i zjednały wojsku dońskiemu nasze przywiązanie jeszcze wtedy, gdyśmy byli tylko jego hetmanem.

„W uznaniu za tak liczne usługi wojska dońskiego i na znak naszego osobliwego zadowolenia nakazaliśmy: dla ulżenia tak trudnej służby kozaków dońskich, i ażeby im nastręczyć sposobność ulepszenia życia domowego, skróca się dla wszystkich szarży czas służbowy i ustanawia się dla służby polowej na 15, dla służby zaś wewnętrznej na 7 lat.

„Jako dalszy dowód naszego najłaskawszego zadowolenia dla naszego wojska dońskiego, potwierdzamy wszelkie prawa i przywileje, jakie im nadali nasi w Bogu spoczywający przodkowie, zaręczając im pod naszem słowem carskiem

tak niezmienność obecnego czasu służby, która zjednała wojsku dońskiemu sławę dziejową, jak i nietykalność wszelkich korzyści, darowizn i ziem, jakie wojsko to zyskało trudami, zasługami i krwią swych przodków, a które jej potwierdzono reskryptami monarszemi z d. 27. maja 1723, d. 30. sierpnia 1811, d. 19. listopada 1817 i d. 23. lutego 1832.

„Pozostając nazawsze przychylnymi wojsku dońskiemu, podpisujemy reskrypt ten własną naszą ręką i nakazujemy reskrypt ten potwierdzić pieczęcią państwa.

„Dan w Petersburgu 8. (20) września 1863, w 9. roku panowania naszego.

podp. Aleksander.“

Wiadomo, że car Mikołaj odebrał był Dońcom wszystkie wyż przytoczone przywileje i zdegradował ich do prostej osady wojskowej. Aleksander II., zagrożony teraz buntem kozackim i jawnem nieukontentowaniem szeregów, przywraca im swobody odwieczne, prawdopodobnie na piśmie tylko, i chce sobie ich ująć. Powstanie polskie wyszło i Dońcom na dobre.

Z Londynu donoszą dziennikom niemieckim szczegóły, charakteryzujące politykę angielską. „W lipcu zamówił rząd moskiewski w trzech najpierwszych ludwisarniach angielskich 4 000, mówię cztery tysiące najmniej 68funtowych dział, a w Hull pewną liczbę parowców pancernych. Jeden z przedsiębiorców angielskich skutkiem ugody musiał nawet w celu wykonania poleceń, przyjętych na siebie, przenieść potrzebną część swych przyrządów do Kronsztadu, ażeby działa odlewać na miejscu, gdyż zdało mu się to bardzo dobrym środkiem przy obecnych stosunkach politycznych. Dwaj inni ludwisarze i majstrowie okrętów w Hull nie mogli pójść za tym przykładem i uznali za stósowne zapytać u rządu, czyli mogą zlecenia te wykonać na terytorjum angielskiem. Dnia 2. sierpnia otrzymali z Downing-Street (z ministerstwa spraw zagranicznych) mniej więcej taką odpowiedź: „Naszą zasadą jest, w razie kolizji między naszym interesem a obowiązkiem, postępować za ostatnim. W obecnym zaś wypadku niemasz takiej kolizji. Obowiązek nasz nie jest zakwestjonowany. Przeciwnie łączy się obowiązek z interesem o tyle, że życzymy sobie bardzo, by angielskie materjały wojenne i wyroby okrętowe jak najdalej rozszerzyły się po obcych krajach. Radzimy więc przyjąć zlecenia, a gdyby, co nieprawdopodobne, groziła wojna przed ukończeniem prac, to będziemy się starać uwiadomić was o tem zawczasu, byście uniknęli szkody.“ Czyż można wątpić, żeby ks. Gorczaków nie był dokładnie zawiadomionym o tych zapatrywaniach się angielskich! Ztąd też można pojąć, że dyplomata ten musiał zaspokoić swego monarchę co do stanu i zapatrywania się depesz angielskich i zaręczył swą głową, że Moskwa niema się od Anglji niczego obawiać, chociaż z drugiej strony Moskwa srodze może się omylić, bo cóż szkodzi Anglikom zagarnąć miljony srebra moskiewskiego, a potem popłynąć na zniszczenie wybudowanych przez siebie okrętów moskiewskich, by znowu w stósownej chwili zagarnąć drugie tyle milionów za nową fabrykę?“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 6. października.

(*LzL*) Wieść o zamianowaniu p. Walewskiego na miejscu pana Gros, ambasadora francuzkiego w Londynie, zmieniła się na inną, to jest: że p. Walewski zastąpić ma pana Drouin de Lhuys, ministra spraw zagranicznych. Politycy, żyjący dotąd pamięcią onych czasów konstytucyjnych, w których ministrowie byli odpowiedzialni, i dziś jeszcze z każdej wieści podobnej wyciągają wnioski o zmianie polityki rządowej, zapominając, że co było, to nie jest. Powiadają, że p. Walewski miał oświadczyć, iż powrót jego do gabinetu nie może nastąpić, dopóki powstanie polskie za stronę wojującą uznanem nie zostanie; a że to uznanie żółwim krokiem się wlecze, więc i nominacja p. Walewskiego jakoś blednąć zaczyna w mgle dyplomatycznej, i bodaj czy nie zniknie zupełnie. Opinia publiczna wyczekuje zawsze z natężoną cierpliwością ogłoszenia Polski za stronę wojującą, bo jej się zdaje, że od tej chwili rządy obce nie będą mogły tamować tak jawnie i bezwzględnie powstania polskiego i stawić się przeciwko niemu, jak to dotąd czyniły. Upomnienie, dane przez rząd pruski *Dziennikowi Poznańskiemu*, pod zagrożeniem zawieszenia go, jeźliby się nie postrzegł, nie mogłoby zdaniem opinii publicznej mieć miejsca, gdyby Polska za stronę wojującą uznaną była; bo jeżeli Bergom, Murawiewom i Annenkowom wolno rozstrzeliwać, wieszać i mordować rannych lub do niewoli wziętych polskich powstańców, dla tego, iż Moskwa uważa się za stronę wojującą, tedy od chwili podobnegoż uznania Polski, wszystkie rozporządzenia Rządu narodowego polskiego i jego urzędników, również uprawnione będą w obliczu ludów i rządów, i jako takie uważane i oceniane być mustję stron wojujących, ale w położeniu, w jakiem obecnie znajduje się Polska, prawo jej przedewszystkiem od jej woli i poświęcenia, od jej miecza i sprężystości zależy.

Z pola bojów od dni kilku nie wiele wiadomości. Dzienniki, rozmiłowane w Moskwie albo przez nią utrzymywane, a na ich czele *Północ* czyli *Nord*, otrębują już tą razą najzupełniejsze przytłumienie powstania; lecz że równocześnie donoszą, iż Moskwa szle nowe hordy w liczbie 50,000 zbirów do samej Polski kongresowej, i już na nie po wszystkich miastach i miasteczkach kwatery zimowe zapisuje, więc jakoś te rozgłosy tryumfu nie znajdują nigdzie wiary, nawet na giełdzie, która nie może się uspokoić i trwa dalej w przestrachu swoim niesłychanym.

Przedwczoraj odbyło się ogólne zgromadzenie dyrekcyj wszystkich tutejszych dzienników politycznych, na którem postanowionem zostało wytoczenie procesu jeneralnej dyrekcji poczt o zatracanie się listów korespondentów dziennikarskich za granicą. Poczta tutejsza odwraca winę na poczty zagraniczne. Komitet śledczy, wysadzony na przedwczorajszem zgromadzeniu ogólnem, otrzymał upoważnienie do posunięcia tej sprawy do ostatecznych wyników, a tymczasem polecił wszystkim korespondentom politycznych dzienników tutejszych, ażeby ich listy, zkądkolwiekbądź pisane, za rewersami wyprawiane były. Powiadają, iż najznakomitsi adwokaci tutejsi podjęli się popierać tę sprawę bez żadnego wynagrodzenia, w celu położenia raz tamy nadużyciom, obrażającym w najwyższym stopniu moralność i niszczącym zaufanie w najważniejszą, nieuniknioną i niemal jedyną możebność komunikacji interesów publicznych i prywatnych, oraz bezpieczeństwa publicznego i prywatnego społeczeństw, familij i pojedyńczych osób. Sprawa wielka, sprawa ważna, i istotnie na czasie, ażeby raz z gruntu poruszoną i osądzoną została. To też o ile zdołam, nie zaniedbam o tym przedmiocie sprawozdania.

Jeden z spółziomków naszych, przebywających w Londynie, zaszczyczony nader wielką przyjaźnią Mazziniego, pisze mi, co następuje: „W tej chwili wracam od patryarchy obrońców praw ludzkości — praw ludzkości, powiadam, bo ten mąż kochający swoją ojczyznę, jak tylko najnamiętniej kochać ją można, aż nadto złożył dowodów, iż serce jego obejmuje równąż miłością wszystkie narodowości, wszystkie klasy, wszystkie wyznania, wszystko co uczciwe i święte. Domyślasz się, że mówię o Mazzinim. Wątłe zazwyczaj zdrowie jego, od pewnego czasu słabieje widocznie. Za powrotem z podróży odwidziłem go zaraz. Nic nie odmieniło się w pomieszkaniu. Znasz jego skromne zwyczaje. Taż sama izdebka o trzech krokach, ten sam stolik okrągły, z którego tyle rad zbawiennych w świat rzucił, toż samo krzesło słomiane, i tenże sam tapczan, albo raczej stragan żelazny, na którym zastałem go rozciągniętego, jak Chrystusa na krzyżu, którego obraz, jak za twojej bytności, tkwi do dzisiaj nad tem jego łożem madejowem. Podniósł się na mój widok. Wyciągnął rękę. Jak się masz? Jak się masz? zawołał gorączkowo. — Westchnąłem. — Masz się widać boleśnie, rzekł, — ale cóż w tem dziwnego? Car dręczy, Murawiew morduje, Annenkow morduje, Berg morduje, każdy kozak i każdy sołdat morduje; — o mój Boże! dyplomacja gorzej was jeszcze morduje! — I to mówiąc rzucił się silnie, jakby powstać chciał, ale nogi nie usłuchały, — pozostały jak przykute do madejowego łoża. O! Europa! Europa zbezwładniała, na podobieństwo moje, — ot, jak ja! Tu, w sercu, ogień zawsze, w głowie myśli huk, duch żyje, ale ciało wypowiada służbę. Mniejszaż o mnie, najmniejsza o mnie, — schodzę ze świata, dosyć też i ciałem i duchem nachodziłem się po nim, ale wy, ale ty, w sile wieku najjędrniejszego!

Nie mogłem się powstrzymać, westchnąłem z głębi płuc moich, ciężko, przeciągle, gorzko, i łza spadła na dłoń męża, który w niej ciągle rękę moją trzymał. Ciężka łza! Łza paląca! rzekł, a którą otarłszy drugą dłonią swą, potarł nią oczy swoje, i wzruszonym głosem, którego dźwięku nie zapomnę nigdy: — Niech ta łza polska, dodał, złączy się ze łzą włoską, za sprawę polską!... Nastąpiła chwila milczenia, chwila uroczysta, tem uroczystsza że bezmowna a wszystko mówiąca. Niech wam Bóg błogosławi! zawołał przerywając milczenie. Niech ci Bóg wynagrodzi to życzenie twoje, odpowiedziałem, ale nam ojcze trzeba także błogosławieństwa twego; nam trzeba słowa twego, rady twojej, słowa i rady, których nam nieszczędziłeś dotąd, a których nam dzisiaj bardziej niżli kiedykolwiek potrzeba. Pomyślę, odrzekł, może nie odmówię;
szą. Prawo narodów tak w istocie stawi kwe-
oh! bo czyż takiej sprawie jak wasza, odmawiać się godzi? Przyjdź jutro. Zobaczymy.“

A więc do jutra także ciąg dalszy tej korespondencji mojej.“

Kraków 10. października.

(*ski*) W wiadomej wam bitwie pod Lelowem poległ dowódzca oddziału Zaremba, któremu oddano dowództwo po usnięciu (niezawodnie rozstrzelanego później Iskry). Temu Zarembie należało się dowództwo dawniej i słuszniej niż innym. Był to bowiem dzielny żołnierz z gwardji cesarskiej, i najszlachetniejszy człowiek z pomiędzy tych, co na wezwanie Rządu narodowego, jako Polacy opuścili szeregi moskiewskie. Nazywał się Teofil Władyczański. (Nie Włodoszczański, jak go *Czas* podaje.) Miałem szczęście znać go osobiście, i pamięć jego szlachetności i dzielności nigdy z mego serca nie wyjdzie. Wszedł on w Krakowskie jako prosty powstaniec, mając na celu bój z Moskwą o swoją ojczyznę. Był najpierw na Litwie, i z tamtąd po nieszczęśliwej potyczce, przez Prusy dostał się do Kongresówki. Hasłem jego było: bić się i zginąć za ojczyznę. Zgorszony wypadkami w Krakowskiem, mawiał zawsze: U nas na Litwie nie ma uciekinierów! — a który idzie do lasu, tam zostaje dopóty, dopóki nie zginie! Tu w Krakowskiem (powiadał) milsze jest życie ludziom. Ja — mówił w przeczuciu z poświęceniem — mam tylko dwie ostateczności. Pójdę tam i — albo zginę na polu walki, albo mię Moskwa rozstrzela! Skromny i nie wynoszący się nad drugich, zachowywał w kółkach towarzyskich, gdzie bywał, największe incognito, i nigdy się swojem męztwem nie popisywał tak, jak to zwykli robić najwięksi tchórze. W bitwie pod Lelowem kule moskiewskie ubiły najprzód pod nim dwa konie. Gdy siadał na trzeciego, zaledwie mógł wypowiedzieć te słowa: Trzecia kulka już dla mnie będzie, gdy strzał z pobliża nadciągających Moskali ugodził go w brzuch. Spadł zaraz z konia, ale męczarnie jego śmierci bohaterskiej trwały jeszcze 28 godzin. Podczas tych bolesnych ostatnich chwil, zachował największą przytomność i rezygnację. Mówił o nadziei, jaka nie ustępuje z jego serca o losie Polski, pisał ostatnie rozporządzenie swego majątku, wzmacniał swoich podkomendnych i zachęcał do wytrwania. Pogrzeb jego odbył się uroczyście z udziałem licznej publiczności okolicznej. Szkoda takiego wodza i takiego serca! Cześć jego pamięci! Równocześnie ze skonem Władyczańskiego, zginął także dzielny dowódzca w Krakowskiem Otto, o którego energii pisaliśmy już dawniej.

Dotknięte takiemi stratami Krakowskie nie upadło jednak na duchu. Chmieliński trzyma się dzielnie, a z nim współdziałają inni pomniejszych hufców komendanci.

W Krakowie konfiskują nieustannie. Na Czerwonym Prądniku schwytały patrole przedwczoraj cztery wozy z bronią i amunicją. Więzienia pełne; aresztowania, rewizje ciągłe. Gdyby kto zadał był sobie pracę znaczenia domów, w których od 22. stycznia odbywano rewizję, małoby bardzo zostało nieznaczonych. Fałszywe adresy, zagubione niby to przypadkiem na kolei, miały jak słychać narazić na rewizję wielu najlojalniejszych obywateli tutejszych na kompromitację. Z Ołomuńca mamy przed sobą list, donoszący o ostrej niewoli internowanych tam powstańców. We wszystkich bastjonach twierdzy ołomunieckiej znajduje się 2000 jeńców, pozbawionych wszelkiej komunikacji ze sobą i ze światem. Do miasta nie wolno im wydalać się pod żadnym pozorem. Siedzą więc w więzieniu wyraźnie. „Przed paru dniami zebrało się, jak pisze korespondent, kilkunastu internowanych w zamiarze skrócenia sobie ciężkiej niewoli. Zaczęli wysuwać się przez wały — zrobił się alarm i w minut parę zebrało się wojsko i zaczęło strzelać za naszymi. Zabito trzynastu, w szpitalach leży 7 ciężko rannych a 5 gdzieś się podziało.“ Zresztą w Ołomuńcu drogość, mleka szklanka kosztuje 6 centów, a całodzienny dochód wynos 30 centów dla każdego.

Ziemie Polskie.

Z pola walki. O utarczce, zaszłej 3. b. m. w pobliżu Częstochowy, o której wczoraj jużeśmy donieśli, nieotrzymaliśmy żadnych bliższych szczegółów. *Dziennik Powszechny* z 7. b. m. umieścił wprawdzie raport o tej utarczce, ale tak bezczelny, że nic się prawdy z niego domyśleć nie można. Pisze on, że pułkownik Pisanko na czele półtora roty pieszej i 130 kozaków zniósł oddział konny Przybyłowicza, 100 ludzi liczący, z których 50 miało poledz, 30 zostało rannych, a 23 wzięto do niewoli. Stu było powstańców, powiada ten raport, a stu i trzech uległo przemocy moskiewskiej! I cóż się z tego domyśleć można?

Doszły nas tylko bliższe szczegóły o dawniejszych potyczkach pod Wincentą i Sokołowem, 7. i 11. września stoczonych, podane przez korespondenta do *Czasu*, oraz o utarczce pod Żurawinką, zaszłej 17. września, podane przez *Dziennik Poznański.*

O potyczce 18 września stoczonej pod Wincentą (w Augustowskiem na granicy pruskiej) podają dowódzcy Brandt i Micewicz bliższe szczegóły. Moskali było na komorze 210 jazdy i 100 piechoty. Komorę brali Polacy szturmem. Moskale cofnąwszy się na pruskie terytorjum, zmięszali się tam wraz z pruskimi żołnierzami i wraz z nimi ustawili się w linię bojową i strzelali do powstańców. Polacy komorę spalili. Straty moskiewskie były: 30 zabitych i rannych. Straty polskie 6 zabitych, 5 rannych. Dnia 19. 20. 21. 22. szły za Brandtem przeważne siły moskiewskie, przywołane klęską pod Wincentą, 1500 piechoty, 500 jazdy. Lecz Brandt z swym oddziałem kontramarszami wprowadził ich w błąd, tak, że nie wiedzieli gdzie zniknął. W oddziale Brandta grasowała epidemia na oczy. Większa połowa ludzi tej zaraźliwej chorobie podpadła. Z tego powodu Brandt później piechotę rozpuścił na urlopy, oznaczywszy jej dzień i miejsce nowego zebrania się.

Na granicy białostockiego powiatu, w Augustowskiem pod Piotkowem stoczył pierwszych dni października Helmanowicz z swym oddziałem szczęśliwą potyczkę. Wprowadził on w zasadzkę rotę moskiewską i rozbił ją zupełnie.

W Podlaskie w ostatnich dniach września przeszły również trzy małe oddziały z Litwy dla zaopatrzenia się w odzież i amunicję, mianowicie oddziały Ejtmanowicza, Waszkiewicza i Tołkina, razem liczące 280 strzelców. Pierwszą potyczkę w Podlaskiem mieli pod Sokołowem z rotą grenadjerskiego pułku; 120 zabitych i rannych zostawili Moskale na pobojowisku. Później połączyli się z oddziałem również litewskim Baranowicza, liczącym 500 strzelców, i uderzyli na trzy roty moskiewskie, które rozpocząwszy bój i ujrzawszy nowy oddział przed sobą, ze stratą umknęli do Sokołowa. W tej potyczce zginął Tołkin.

Z Lipnowskiego (w Płockiem) piszą *Dzien. Poznańskiemu* 2. października: „Odpowiadając na buletyn jen. Semeki w *Dzien. Pow.* z dnia 24. września, donoszę, że utarczka z Moskalami koło Żurawinka odbyła się w d. 17. września. Oddział powstańczy lipnowskiego powiatu, będący pod dowództwem Piotra Czarnego, a składający się z 300 ludzi, miał dnia tego potyczkę z 2 rotami piechoty i koło 150 jazdy moskiewskiej. Starcie z Moskalami po trzykroć się ponawiało, bo na Chocznia, Kwaśnem i Żuchowie. Po stronie naszej 1 zabito, 2 ciężko i 2 lekko rannych, po moskiewskiej zaś zabitych 8, rannych 13 i 3 konie ubite. Z zdobyczy Moskale szczycić się nie mają przyczyny, bo nie ich zasługą, że 4 uciekinierów kozactwu wpadło w ręce i że drugiego dnia po utarczce 3 kotły i 8 pudów ołowiu na miejscu przez szpiega wskazanem odkopali.

Jenerał Kruk miał otrzymać znaczne zapasy sztućców, karabinów i amunicji.

Korespondent do *Schlesische Zeitung*, opowiada, że w bitwie pod Wolą Starogrodzką w Podlaskiem, którą oddział Żychlińskiego d. 22. września stoczył, wziętą została przez Moskali do niewoli młoda dziewczyna, Antonina Łoicka, która w szeregach Żychlińskiego za mężczyznę przebrana walczyła. Teraz przywieźli ją do Warszawy i osadzili w cytadeli. W szeregach przebywała pod imieniem Stanisława Grabczyńskiego.

Usposobienie włościan coraz się wyraźniej przechyla na stronę powstania. Szczególnie przyjaźnią dla partyzantów i ochoczością do wejścia w szeregi polskie odznaczają się włościanie w Augustowskiem, Łomżyńskiem i Białostockiem, a tym znowu lubelscy nie ustępują w niczem.

Z korespondencji *Czasu* dowiadujemy się, że w bitwie pod Byszewem w Kaliskiem, która się klęską powstańców zakończyła, dowódzca jazdy polskiej Orłowski, oskoczony przez Moskali, bronił się do upadłego, a ostatnim strzałem z rewolweru sam sobie życie odebrał.

Kurjer Wileński z 24. września (6 października) mieści rozmaite uwagi swoje nad obecnym stanem i charakterem powstania w Polsce, z których najważniejsze wypisujemy dla wyciągnienia z nich należnego pożytku.

„Charakter działań wojennych w Polsce w ostatnich dniach znacznie się odmienił. Dowódzcy powstania zaczęli formować niewielkie partje ze sta ludzi dla działań partyzanckich. Rozkwaterowane po miastach, miasteczkach i szczególnie po domach obywatelskich, te nowe polskie drużyny unikają otwartej walki z wojskami a oddają się tylko zachwytywaniu poczt i sztafet, rabunkom, i znęcaniu się wszelkiego rodzaju. Z tego powodu wojska nasze są w nieustannym ruchu i poszukiwaniach za powstańcami, którzy poprzestają zwykle na kilku strzałach do zbliżających się wojsk a potem pośpiesznie uciekają.

„Wojska rozlokowane w okręgu wileńskim staczają czasami potyczki z powstańcami, którzy się kryją w lasach. Ze wszystkich w ostatnich czasach stoczonych potyczek w okręgu wileńskim, jedna tylko odznaczyła się uporczywszą walką. Inne, jak to: dwie w powiecie wołkowyskim, w gubernji grodzieńskiej, trzy w gubernji kowieńskiej, i jedna w mińskiej, mało znaczące. Przy poszukiwaniu broni i innych zapasów znaleziono 9 takich zapasów, a w majętności Szawry (ob. Narbutta) odkryto w ziemi dwa działa.“

Przyjaciele walczącej Polski wdzięczni są *Kurjerowi* za ten wierny i jasny obraz stanu dzisiejszego powstania, za tę szczerość, z jaką przyznaje Polakom a zaprzecza ich nieprzyjaciołom, że powstanie w Polsce pod zimę wio-

tylko nie upada, ale przeciwnie wzmocniło się „znacznie“ rozwinięciem systemu partyzanckiego, który polega na tworzeniu „nie wielkich partyj“, „unikaniu otwartej walki“ i „znęcaniu się wszelkiego rodzaju nad nieprzyjacielem“ tak żeby go utrzymywać i męczyć w „nieustannych ruchach i posznkiwaniach“, a nigdy doścignąć się nie dozwolić; wdzięczni mu są za tę naiwną otwartość, z jaką wbrew wszystkim dziennikom i biuletynom moskiewskim, oblicza niezmierzone siły tego powstania, powiadając, że dziś już do tego przyszło, iż polskie oddziały po „wszystkich miastach, miasteczkach i domach obywatelskich są rozkwaterowane“, a tem samem przyznając, że nie masz kąta w całej Polsce, gdzieby na oddział polski natrafić nie można. Jednem słowem, *Kurjer Wileński* jak najwyraźniej w u r z ę d o w e j swej części wyraził, że „powstanie w Polsce rozwija się znacznie systemem partyzanckim, nowe hufce stanęły na placu boju i zajęły całe Królestwo.“ Słowa, tak jawnie na korzyść Polski przemawiające, nie mogą mieć lepszej poręki swej wiarogodności, nad tę, że je wydrukowało pismo moskiewskie w urzędowych szpaltach, w celu pokrzywdzenia narodu polskiego. Cel chybiony. I najzawziętszy nieprzyjaciel Polski już teraz nie może wykrzyknąć: „Powstanie upada, wkrótce będzie stłumionem“, ale ze smutkiem musi powtórzyć za *Kurjerem Wileńskim*: „Powstanie rośnie gwałtownie, któż je teraz pokona?“

Tak samo ów organ Murawiewa, który już Europie i carowi ogłosił, że ani jedna dusza nie myśli dziś o podniesieniu oręża na Litwie przeciw Moskwie — wygadał się nie chcący, że oddziały powstańców zawsze jeszcze są czynne, zapasy broni i amunicji liczne a potyczki częste, jednem słowem, że powstanie na Litwie trwa ciągle, i pomnażając składy przyborów wojennych, tem samem daje poznać, że jeszcze tak prędko oręża złożyć nie zamyśla. Przyznaje ów organ to wszystko jak najwyraźniej, mówiąc: iż „potyczki się staczają“, że w samym okręgu wileńskim zaszło ich „w ostatnich dniach wiele“, „w gubernii kowieńskiej trzy“, „w mińskiej jedna.“

Powstanie więc trwa i wzmacnia się coraz nowemi hufcami i zapasami przyborów na całym obszarze Królestwa i Litwy.

Kongresówka. Rząd petersburgski otrzymawszy zapytanie telegrafem z Warszawy 5 t. m., jak sobie życzy ukarać mieszkańców hotelu Europejskiego za to, że ktoś w nim zabił ajenta rządowego — nienamyślał się ani chwili z wydaniem rozkazu, ażeby wszystkich uwięzić a hotel wojskiem obsadzić. Lecz zapytany tenże sam rząd, jak dalej postąpić — zastanowił się, i zostawił sobie dwa dni do namysłu, wśród których 6 różnych rozkazów do Warszawy posłał. Poznał nareszcie, że się jawnego a powtórnego bezprawia w samej stolicy Królewstwa dopuścił i uznał [illegible], wobec rewji armji włoskiej, dyslokacji wojsk tureckich i manewrów napoleońskich okrętów — okazać się łagodnym i ojcowskim. Nakazał więc, żeby hotelu nie zajmowano na koszary, ale przeznaczono na mieszkanie ubogich urzędników. Nie kijem, to pałką. Żaden uczciwy urzędnik nie zechce korzystać z tego daru, nabytego prostą kradzieżą.

Uwięzieni mieszkańcy siedzą dotąd w cytadeli. Co ich czeka, Bóg to raczy wiedzieć. Wypuszczono tylko tych, co za obcemi paszportami do Warszawy przybyli i właśnie do tego hotelu zajechali — ale nie wszystkich. Ci którzy się komisji śledczej nie podobali, musieli pozostać. Kupiec Brüner, który w tym hotelu sklep tylko posiadał, i za to wziętym został przez Moskali ze swego pomieszkania przy ulicy Miodowej, chociaż o zaszłym wypadku nawet nie wiedział — został wypuszczony na wolność.

Ewans, który za odlewanie przez Algera w jego fabryce bomb, na zapłacenie kary 15.000 r. s. skazanym został — jest rodem z Anglji i ma być jednym z najmajętniejszych w Polsce obywateli. Również Wilhelm Alger jest Anglikiem, co wyrok zamilczał.

C z a s donosi o dwóch nowych ukazach moskiewskich z których jeden wydany został przez oficera, komendanta załogi w klasztorze ks. dominikanów, drugi przez kozaka, stojącego na straży u wnijścia do ogrodu Saskiego. Obydwa są tak dowcipne, że ich pominąć nie możemy. Komendant ów, widząc w czasie odpustu w dniu 5. bm. w kościele dominikańskim odprawianego, że chłopcy parami weszli do kapliczki, przez którą przechodzi się z cel klasztornych do kościoła, i ze szafki tam umieszczonej świece wyciągali, wyobraził sobie, że w tej szafie zapewne i broń się przechowywać musi, a otoczywszy ją wojskiem i nic nie znalazłszy — zagroził przechód przez tę kapliczkę karą 10 r. za pierwszy raz, 25 r. za drugi, 50 za trzeci, a 100 za czwarty raz. Tak mu się podobało i tak być musi, bo kieszeń pana oficera już próżna. — Drugi ukaz brzmi: R u k i n a z a d n e o d k ł a d i w a t'. Tak bowiem było, że pewien jegomość idąc na spacer do ogrodu Saskiego, założył sobie w tył ręce. Kozak w bramie stojący, gdy to zobaczył, krzyknął mu w ucho oburzony: **Ruki nazad neodkładiwat'**.

Rewizje jak zawsze są na porządku dziennym. Dnia 4. tm. zrewidowali Moskale szpitale św. Ducha i św. Rocha, przetrząsając łóżka i rzeczy każdego pacjenta. Świeżo aresztowani zostali i odwiezieni do cytadeli: pp. Wiesiołowski, Nalepa, Prędowski, Teodor Brykczyński i Wernik wraz ze służącym swoim i stróżem.

O bezprawiach i rabunkach Moskali codzień nas świeże dochodzą wiadomości. Korespondent do *Czasu* z Warszawy opisuje katowanie jednego Kurpia w Augustowskiem za to, że nie chciał wydać składu broni. Moskale porwali jego własne dzieci i zatykając je na bagnety w oczach ojca, domagali się odkrycia. Nieszczęśliwy ojciec dopiero tak straszną bronią zmuszony, wskazał im miejsce składu, z którego zabrali 130 sztuk strzelb i 100 kos. Prócz tego spalili oni wieś Łukanowice, a mieszkańców wywieźli na Sybir.

Kronika.

Odjazd fmp. Szmerlinga i spodziewana amnestja. Ze Lwowa piszą do *Presse*: „Dotychczasowy zastępca namiestnika w Galicji f mp von Schmerling odjeżdża dnia 6. b. m. do Wiednia; po nim przybędzie tu hr. Mensdorff-Pouilly, a w kołach kompetentnych mają się właśnie naradzać nad sposobem, w jaki rząd ma nadal postępować w Galicji ze względu na to, co się stało i czego się nadal spodziewać należy. Oczekują tu ogólnie, że wskutek tej narady i ze względu na to, iż w tutejszych więzieniach znajduje się przeszło 150 więźniów, których procesa ciągną się długo, a którzy jednak mogą być skazani najwięcej na dwa lub trzy tygodnie prostego więzienia, tak, że u niektórych areszt inkwizycyjny jest 6 lub 8 razy dłuższy niż spodziewana kara — udzieloną będzie przynajmniej częściowa amnestja, a to tem więcej, że już przed kilkoma dniami nadeszło z Wiednia do sądów tutejszych rozporządzenie, ażeby wzmiankowane rozprawy sądowe w jak najkrótszym kończyły czasie.“

* JE hr. **Mensdorff** ma, jak słychać, jutro wrócić do Lwowa.

Jenerał Wysocki, jak donoszą z Krakowa, przybył tam koleją żelazną dnia 6. bm. popołudniu, w towarzystwie dwóch urzędników ck. lwowskiej dyrekcji policji. Pojedyńcze stacje były wojskiem obsadzone, na znaczniejszych stacjach oczekiwali przybycia pociągu naczelnicy władz politycznych, widocznie uprzedzeni o przejeździe znakomitości polskiej.

Pan piaclajtnant Winkler, o którego zajściu ulicznem donosiliśmy w swoim czasie, awansował na porucznika i przeniesiony został w tym charakterze do Siedmiogrodu. Ów młody człowiek, który był go pobił publicznie, skazany został przez tutejszy c. k. sąd delegowany miejski, sekcję drugą na 48 godzin aresztu. Zrazu, jak to sobie może czytelnicy przypomną, odstawiony on został do sądu kryminalnego, lecz gdy tenże sąd nie uznał w czynie istoty zbrodni, gdyż p. Winkler lekko tylko uszkodzony, tego samego dnia jeszcze wychodził na ulicę, odesłaną została ta sprawa jako zamykająca w sobie tylko przestępstwo czynnej obrazy, do sądu miejskiego delegowanego. P. Jan Hasinkiewicz (tak się nazywał ów młody człowiek) wyleczony tymczasem zupełnie z ran, zadanych mu przez p. Winklera i dwóch żołnierzy, wypuszczony został na wolność d. 7. b. m.

Hr. Marceli Krasicki, aresztowany we Lwowie w ostatnich dniach lipca b. r., został dnia 25. z. m. uwolniony z więzienia, gdyż śledztwo, prowadzone przeciw niemu w tutejszym c. k. sądzie karnym, nie wykazało żadnych poszlak prawnych uczynku karygodnego.

Dnia 22. z. m. skazał **sąd karny w Krakowie** ajenta policyjnego Abrahama Kartsch, za wykroczenie § 331 kod. karn. przez czynne znieważenie podczas pełnienia służby Piotra Łuszczyńskiego, odźwiernego przy klasztorze kanoników laterańskich na Kazimierzu, na 3 dni prostego aresztu.

Transport mniemanych powstańców, aresztowanie. Dnia 7. bm. zrana wywieziono z Krakowa koleją żelazną znowu siedmiu mniemanych powstańców. Pomiędzy nimi znajdował się jeden włościanin; sześciu należało do wyższych warstw społeczeństwa. Przeznaczeni byli do internowania w Ołomuńcu. Tegoż dnia odstawiono fiakrem do sądu krajowego w Krakowie wiekowego mężczyznę. Odprowadzała go do więzienia żona. Jechał pod dozorem wachmistrza od żandarmerji.

D. 8. b. m. **aresztowano** w Rzeszowie wskutek telegraficznego rozkazu tutejszego namiestnictwa niejakiego p. Kocha, jak mówią, Francuza dążącego na plac boju, a przybyłego tam świeżo ze Lwowa.

TEATR POLSKI. Dziś: **Wilhelm Tell** trajedja w 5 aktach z niemieckiego Fryderyka Szyllera.

Ostatnie wiadomości.

Z Londynu donosi *Gaz. Kol.* uwagi godne doniesienie o położeniu obecnem sprawy polskiej. „Anglia zrobiła radykalną propozycję, aby Moskwę deklarować stratną tytułu prawnego do Polski. Austrja odrzuciła tę propozycję jako zbyt radykalną, Francja zaś jako za mało radykalną. Francja chce przedewszystkiem być pewną materjalnej pomocy Anglii i woli zachować swobodę ręki, niżeli przychylić się do błahej demonstracji. Hr. Rechberg miał powiedzieć lordowi Bloomfield, że s t y p u l a c j e t r a k t a t o w e u s t a j ą z w y k l e d o p i e r o z w y b u c h e m w o j n y; czy Anglia jest do wojny gotową? Pytanie Francji na jedno wychodzi. I obecnie toczą się pomiędzy Londynem a Paryżem rokowania o wojnę.“

Wczorajsze *Neueste Nachrichten* powiadają z zapewnienia dobrze poinformowanych sfer, że „depesze gabinetów londyńskiego i paryskiego, które miały oświadczyć w Petersburgu, iż Moskwa utraciła tytuł prawny do posiadania ziem polskich, do tej chwili jeszcze nie odeszły. Przeciwnie, miał cesarz Napoleon, naglony przez ministra spraw zagranicznych, jeszcze raz próbować i Austrję do tego nakłonić. W każdym razie jest teraz chwilowa stagnacja. Drouin de Lhuys agituje wszelkiemi siłami na korzyść pokojowej walki i jest tego zdania, że najprędzej przez przystąpienie Austrji, celu swego dopnie. Wszelkie oznaki jednakże każą się domniemywać, że Austrja nie da się do tego nakłonić.“

Times z 7. b. m. daje obraz rządów moskiewskich w Polsce i okazuje najwyższe oburzenie przeciw postępowaniu jenerała Berga. „Taki to, powiada, jest stan Polski po sześciomiesięcznej kampanii dyplomatycznej. Cóż można tem samem myśleć o zasadach, na których ugruntowane jest działanie hr. Russela? Minister ten sądzi, że oświadczenie opinii wolnego kraju jest tak imponującem i silnem, iż dostatecznem jest dać je tylko poznać, a żaden rząd nie odważy się opierać mu, chociaż dodaje, że Anglia nie wyda wojny. Otóż, czyliż Moskwa wydaje się wzruszoną przedstawieniami lorda Russela? Widoczna, że to mocarswo bardzo się z tego cieszy, iż może okazywać swą wzgardę za udzielone przestrogi i ranić ich drażliwość.“

W innym znowu artykule uwydatnia dziennik ten umiarkowanie, jakiego Francja, Anglia i Austrja dały dowody, wstrzymując się z wydaniem wojny Moskwie. Dziennik ten City londyńskiej przypomina, że Stany zjednoczone dały były słuszne powody do wojny, a jednak nie przyszło do starcia.

„Zresztą, powiada *Times*, zachowanie się Niemiec względem Danii, daje możliwość wojny. Szwecja weźmie w niej udział; następnie przyjdzie kolej na Francję, a w końcu sama Anglia nie będzie mogła pozostać neutralną.“

P. Girardin, redaktor paryzkiej *la Presse*, przyznaje się wobec głosów *Constitutionnela* i *la France*, że jego polityka pokojowa doznała klęski i poszła w kąt przed polityką wojenną, którą reprezentuje p. Guéroult, redaktor *l'Opinion nationale*.

Gabinety w Paryżu i Wiedniu otrzymały od Rządu narodowego memorjał, wyłuszczający historycznie niebezpieczeństwa, jakich od Moskwy doznaje kościół katolicki na Litwie i Białej Rusi. N. Pan w Wiedniu raczył przyjąć pismo to osobiście. Kopie jego zostały wręczone najznakomitszym dygnitarzom duchownym w Austrji.

Discussione, organ ministerjalny w Turynie, donosi, że z powodu składek, poczynionych przez municipia włoskie na rzecz Polski, (o czem donosiliśmy) poseł moskiewski zażądał wyjaśnień od pana Venosta-Visconti, włoskiego min. spr. zagr. Ten powoławszy się na swobodę zupełną uchwał prowincjonalnych i municypalnych oświadczył, że składki te mogą być uważane tylko za dzieło dobroczynności i nie mają cechy politycznej. Stakelberg niezadowolony z tej odpowiedzi.

Morning-Post z 8. b. m. zajmuje się proklamacją, w której Rząd narodowy wyjaśnia, dla czego nakazał zamach przeciw jenerałowi Bergowi.

Dziennik ten twierdzi w końcu, że sytuacja w Warszawie jest tego rodzaju, iż można lada chwila oczekiwać wiadomości o przeistoczeniu tego miasta na obszerne pole rzezi i rabunku. „Mieszkańcy tego nieszczęśliwego miasta, powiada *Morning-Post*, siedzą na prochowni, w której jedna iskierka wzniecić może eksplozję. Rząd moskiewski uważa spustoszenie całkowite Warszawy, i wykreślenie tego miasta z karty, za arcydzieło politycznej mądrości. Możność podobnego wypadku nie zdaje się dostatecznie zajmować mocarstwa. Jednakże od niejakiego czasu, wszystko każe się tego obawiać. Zrabowanie domów Zamojskiego wskazywało tylko z kąd wiatr wieje. Interwencja dyplomatyczna nie powiodła się, ale mocarstwa mają czas jeszcze przesłać Moskwie protestację, zdolną przeszkodzić zamierzonej zbrodni, natchnionej polityką rzeczywiście szatańską.“

Presse wiedeńska twierdzi w artykule wstępnym, że zamierzona koncentracja wojsk moskiewskich na granicy galicyjskiej nie sprawia niepokojów ministerstwu austrjackiemu, gdyż poniekąd sama Austrja dała do tego popęd, tłumacząc gabinetowi petersburskiemu na liczne z jego strony reklamacje, względem przechodu ochotników i dowozu broni, iż władze cesarskie wszystko czynią, by temu przeszkodzić. Dla zupełnego jednak skutku potrzeba, ażeby i Moskwa obsadziła mocniej granicę z tamtej strony. Radę tę chce Moskwa teraz wprowadzić w wykonanie. Gromadzenie wojsk moskiewskich na granicy miałoby przeto raczej charakter przyjacielskiej wzajemności i zbliżenia, aniżeli groźby.

Monitor ogłosił obszerną korespondencję z Warszawy o rabunkach, dokonanych przez Berga.

Dziennik *l'Europe*, wychodzący w Frankfurcie, i odznaczający się nadzwyczajnemi wymysłami, poszedł, jak donoszą dzienniki niemieckie, na własność rządu moskiewskiego za 80 tysięcy franków.

Telegram ze Stambułu d. 8. b. m. donosi, że wyprawa polska wylądowała szczęśliwie w Vardar (Vardana) na wybrzeżach czerkieskich. Doniesienie to stoi w związku z wiadomością przed kilku dniami podaną, że z Konstantynopola wypłynęła około 17. września wyprawa na Trebizondę do Czerkiesji. Polską nie można jej nazwać, albowiem było tam więcej Czerkiesów, a jak wiemy z doniesień stambulskich, nawet Włochów i Anglików — niż Polaków. Głównym jej celem była dostawa broni angielskiej i amunicji Czerkiesom. Vardar (Bardar) leży na wybrzeżu Abchazji (na południe od Anapy), dokąd rozszerzyło się ostatniemi czasy powstanie, dotychczas trwające tylko na linii Kubanu, i znajdujące odgłos w Daghestanie (na granicy perskiej przy morzu Kaspijskiem). Powstanie tak skombinowane odcina armię moskiewską, (której główna kwatera jest w Tyflisie) od związków z carstwem.

W Kazaniu uwięzili władze mokiewskie sto kilkadziesiąt osób za spiski polityczne. Z Moskwy przywieziono do Petersburga ucznia wszechnicy Szypowa, którego obwiniają o ułatwienie ucieczki za granicę pewnemu politycznie skompromitowanemu.

Kurjer Wileński ogłosił dekreta śmierci Ludwika Jocza i Ignacego Wróblewskiego, a milczeniem pominął, iż razem z nimi powieszono i żony obydwóch, z powodu podejrzenia, iż donosiły powstańcom o ruchach wojsk moskiewskich! Ciekawy jest następujący wyrok, ogłoszony w urzędowych moskiewskich dziennikach: „Sztabskapitan Murkin, za zamordowanie popa Tichomirowa, w skutek wzburzenia umysłu spowodowanego pijaństwem, zostaje pozbawiony swej rangi i praw obywatelskich, i wysłany na Sybir na wygnanie.“

Dnia 7. tm. odbyła się egzekucja wyroku na Algerze, na podwórzu fabryki Ewansa przy ulicy Żorża o $9^{1}/_{2}$ rano; 400 robotników z tej fabryki spędzili Moskale na świadków tej egzekucji, poczem zamknęli drzwi od ulicy i nikogo więcej niewpuszczali prócz konzula angielskiego Stantona i pana Rau, współkierownika fabryki Ewansa. Z uderzeniem 10. godziny, padły podwójne strzały, bo jak zwykle Moskale, nie odrazu zamordowali swą ofiarę.

Słychać, że angielski konzul założył protest przeciwko karze, nałożonej na pana Ewansa, ten bowiem jest poddanym angielskim.

Gwardje moskiewskie, zdziesiątkowane w Polsce, wracają do Petersburga.

Naczelnikiem flotyli pancernej w Kronsztadzie mianowany admirał Lichaczew.

Austrja ma zamiar zaciągnąć nową pożyczkę. *L' Europe* utrzymuje, że suma całej pożyczki wyniesie n a t e r a z najmniej 100 miljonów; utrzymuje także, że ważna to operacja finansowa jeżeli do skutku przyjdzie, to jeszcze w tym roku. Pan Plener, przedłożywszy parlamentowi reformy podatków, zażąda od patryjotycznych reprezentantów Austrji upoważnienia do zaciągnięcia tej pożyczki. E u r o p e mniema, że jak się zdaje, pożyczka stu miljonów przeprowadzoną zostanie w drodze subskrypcji ogółu europejskiego.

Cel tej pożyczki, według E u r o p e ma być następujący: $33^{1}/_{2}$ miljonów mają być użyte na pokrycie deficytu budżetowego; 30 miljonów dla Węgier ku pokryciu zaległości podatkowych i wsparciu zubożałych rodzin; 12 miljonów na ściągnięcie monety 10krajcarowej. Pozostające $24^{1}/_{2}$ miljona mają posłużyć do zmniejszenia długów na żupach ciążącego.

Warszawa 8. października.

(Bz) O zasztyletowanym w hotelu Europejskim dr. Hermanie krążą tu najrozmaitsze wieści. Był to szarlatan, który za pieniądze służył za szpiega, najczęściej Moskalom. W roku 1859 był ajentem moskiewskim między Serbami i Kroatami. W krymskiej wojnie już był używany. W Wiedniu przemieszkiwał jakiś czas. Od chwili powstania główna kwatera jego była w Warszawie, zkąd robił wycieczki do Krakowa, Lwowa, Wiednia, Paryża i Petersburga. (Korespondent z Wiednia do *Breslauer Zeitung* opowiada, iż dr. Hermann znany był dobrze w Wiedniu, że mieszkał tam z jakąś panią ładną w hotelu, którą wydawał za swą żonę, i że wszyscy uważali go za szpiega całego świata, Allerweltsmouchard; potwierdza dalej, że w r. 1859 agitował między Serbami w Peszcie. Aż do bitwy pod Magentą był w obozie austrjackim. Potem szpiegował ruchy włoskie i miał być w obozie Garibaldego. P. r.) Hotel Europejski jest dotąd zamknięty, a do 50 osób, których uwięziono, dotąd siedzi w cytadeli. Zdaje się iż rząd moskiewski nie zdecydował się jeszcze na zabór hotelu, i mówią, że jedynie kilkanaście pokoi zabierze na bióro policji tego okręgu, a kilkanaście na kancelarje wojskowe. Reszta, a jest wszystkiego przeszło do 400 pokojów, ma pozostać hotelem, lecz dochody mają iść na skarb moskiewski.

W tych dniach zabierają Moskale cały pałac Krasińskich na koszary. Nie jest to kara, lecz dowolność bez pozoru jakiejkolwiek winy. Chcą mieć w tem miejscu koszary, więc najdogodniejszy dom zabierają.

Ani Evansa, ani zastępcy jego, Raua nie cytywano do protokołu przy śledztwie Algera. Dopiero z wyroku ogłoszonego dowiedzieli się, iż na nich nałożono kontrybucję.

Wyrok wykonano na dziedzińcu fabryki Evansa. Przed samem rozstrzelaniem wezwano Algera, aby wydał tego, kto mu kazał lać kule, a kara mu będzie darowana. Ani słowa nie odpowiedział. Zostawił on żonę i dwoje drobnych dzieci. Evans bawi w Londynie, a jego zastępca Rau oświadczył, iż kary 15.000 rubli nie zapłaci. Fabryka więc zamknięta. Konzul angielski Stanton zaprotestowawszy, oświadczył, iż wszelkie ztąd wynikłe szkody rząd moskiewski Evansowi zapłaci. Rau robotnikom wypłaca, choć nic nie robią w fabryce.

Do Rządu narodowego przy świeżej zmianie wejść miało także dwóch czy trzech zwolenników Mierosławskiego. W tych dniach sami dobrowolnie wystąpili, widząc, iż ich bytność w Rządzie, sprawie narodowej szkodzi, szerząc zniechęcenie i niezgodę. Ich miejsce zająć miało dwóch dawniejszych członków a trzeci nowy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 11. października. Dzisiejszy *Constitutionnel* (półurzędowy) konstatuje, że traktaty z roku 1815, dotyczące Polski, nigdy jeszcze nie były tak blizkie zupełnego unieważnienia, jak teraz.

Hermansztadt 10. października. Dziś sejm siedmiogrodzki wybrał posłów do Rady państwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W Dreźnie w fabryce Schubarta i Hessa, wyrabiana jest bardzo tania młocarnia do koniczyny, której zalety są następujące: 1. Trzech ludzi użytych do tej obsługi, więcej zrobią niż młócąc ręcznie; 2. czyściej wymłaca ziarno aniżeli młocarnia zbożowa; 3. młócenie jest niezależne od stanu pogody; każdemu zaś jest wiadomo, że czynność ta z koniczyną, cepem tylko podczas mrozów dobrze się udaje. Zwracamy uwagę tutejszych fabryk narzędzi rolniczych, aby tę pożyteczną młocarnię krajowi naszemu przyswoić się postarały.

— Jeden z korespondentów do G. R. podaje rezultat z użycia kości na nawóz. Pisze on: Użyto pod oziminę r. z. w jesieni 40 pudów mąki kościanej, nadzwyczaj miałko zmielonej na morg; ozimina była z jesieni dobrą, na wiosnę miejsca gdzie użyto kości, odznaczały się ciemniejszym kolorem od tych, gdzie użyty był zwyczajny nawóz; przy kiełkowaniu źdźbła były nierównie grubsze i bujniejsze, dalej słoma daleko wyższa wyrosła i kłos długi i jędrny; użęto na każdym morgu o dwie kopy więcej jak na zwyczajnym nawozie, omłot był równy t. j. po $^2/_3$ z kopy, lecz w wadze wielka różnica; żyto zebrane po nawozie kościanym ważyło o pud 1 i funtów 18 wyżej na beczce, jak zwyczajne. Mąka była surową t. j. nierozkładana za pomocą kwasów. W tym roku, w tym samym majątku już przygotowano 800 pudów mąki kościanej, której część rozłoży się kwasem siarkowym, część się użyje surowej, część fermentowanej z zwyczajnym nawozem w oborze, posypując od czasu do czasu nawóz, który całą zimę zostaje pod bydłem; takim sposobem ocenimy praktyczność każdego sposobu fermentowania kości, skutki działania w gruncie, oraz długość trwania tych skutków. Widoczna korzyść, łatwość dostania i taniość kości, oraz młyn wyborny w Oranach, ze stępą i sitem, który mąkę nadzwyczaj miałką wydaje, zwróciły już na ten nawóz uwagę ogółu ziemian tutejszych.

— Na targu wiedeńskim dnia 5. października było 3434 sztuk wołów (galicyjskich 2031); płacono za sztukę szacowaną 540 do 680 ft., 116—117$^1/_2$, a za cetnar 21—26$^1/_2$ zł.

Kurs lwowski, z dnia 9 października		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	25	5	32
Dukat cesarski		5	27	5	34
Moskiewski półimperyał		9	13	9	22
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	77
Pruski taler kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	74	70	75	49
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	42	79	22
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	70	74	45
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	55	82	30
Akcye kolei żel. gal	bez kuponów	196	—	198	50

Kurs wiedeński, z dnia 9 października	w. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	05
Losy z r. 1860	98	65
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	188	40
Londyn 10 funtów sterlingów	111	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	34
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	40

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje zł.	kr	Instytut sprzed. zł.	kr	Za kupon wypada	
	w walucie austr.					
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	—	96
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	1	1

Lwów dnia 28. września 1863.

Krasicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Przyjechali d. 8—9 października.

PP. Cywiński L. z Telaczy, Witkowski A. z Soroczka, Mrozowicki S. z Sieczkowa, Kraft A. z Radymna, hr. Komorowski K. z Korczmina, Jędrzejewicz K. z Czapli, Jordan T. z Nowegosioła, Morawiecki A. z Polski, Doroźyński F. z Wołynia, Stecki A. z Srodopolec, Milewski W. z Krakowa, Torosiewicz F. z Hołhoczy, Jasiński F. z Zabłopoła.

Wyjechali d. 8—9 października.

PP. Obertyński L. do Stronibab, Bobowski F. do Borszczowic, hr. Starzyński B. do Derewni, Jędrzejewicz J. do Zaczerni, Łączyński I. do Batiatycz, Bal F. do Tuligłów, Balli M. do Bessarabji, Pawłowski K. do Liska, Polanowski F. do Opolska, ks. Sanguszko R. do Tarnowa, Łodyński H. do Milatyna, Korytyński R. do Kamionki, Sławikowski T. do Stupnicy, Nowosielski Z. do Kniażyc, Czajkowski M. do Żyrawy, Bogdan H. do Zadworza, Szeliski K. do Chodaczkowa, Korytko S. do Suchodół, hr. Stadnicki J. do Tarnopola, hr. Łączyński H. do Dmytrowic

Uwiadomienia.

Panna w polskim i niemieckim języku biegła, znająca się na krawiectwie damskiem i szyciu bielizny, szuka umieszczenia w sklepie lub w prywatnym domu.

Bliższa wiadomość przy ulicy Halickiej naprzeciw kryminału Nr. 447 II. piętro. 562 1—3

W księgarni **J. Milikowskiego** we Lwowie jakoteż we wszystkich innych księgarnich w kraju jest do nabycia IIgi zeszyt

STENOGRAFJI POLSKIEJ
podług systemu Gabelsbergera
przez
J. Polińskiego.

Pierwszy zeszyt kosztuje 1 złr., drugi zeszyt 1 złr. 20 cnt. w. a. 556 1—2

Bardzo potrzebne pomiary.

lasów na sekcje z wyrąbaniem głównych linji w najpraktyczniejszy sposób, regulacje całych kluczów, rozorania pola, sporządzenia map w rozmaitym formacie, wykonuje w każdej okolicy Galicji, były katastralny, a teraz uprzywilejowany geometra. Bliższą wiadomość o wykonaniu pomiarów zasięgnąć można u W. p. Albinowskiego w Kolędzianach w Czortkowskiem, W. p. Wepnika administratora dóbr we Lwowie Nr. 138 na dole obok obwodowej apteki, u W. p. Przybysławskiego w Uniżu w Kołomyjskiem i t. d. Listy nadsyłać upraszam pod adresą

Michał Jazłów
geometra w Kołomyi.
559 1—1

Nieprzewyższonym środkiem na zadawniony katar, suchy kaszel, ból w piersi, długoletnią chrypkę i wszelkie cierpienia gardlane, są aprobowane

PIERSIOWE KARMELKI
Grossa
jako też
płynny extrakt miodowy z sycylijskiego anyżku.

Zadziwiający wpływ wywierają one szczególnie przy kaszlu suchym i ciężkim oddechu, ułatwiają wyrzucenie ciężkiej flegmy, uśmierzają wszelkie dolegliwości piersiowe i gardlane w najkrótszym czasie, nawet w kokluszu sprawiają najpomyślniejszy skutek.

Główny skład utrzymuje kantor komisyjny

F. OPUCHLAK we Lwowie.

Cena flaszeczki extraktu miodowego 1 złr. Karmelki piersiowe w pudełkach po 2 złr., 1 złr., 50 cnt., 25 cnt. 560 1—4

Tylko 1 złr. miesięcznie!

Trzy razy na tydzień wykładam teorję zasad, na których się opiera gruntowna nauka szybkiego **czytania nót**, i niezachwiana pewność w takcie, oraz cała technika gry na fortepianie. Uczeń, któren sobie takowe zasady przywłaszczy, może być pewnym, iż najsłabszy nauczyciel nie będzie go w stanie na bezdroża zaprowadzić. Za złożeniem przedpłaty miesięcznej między g. 12. a 1. każdego dnia zapisać się można w kancelarji muzycznej Nr. 77 m. przy ulicy Krakowskiej. 544 2—3

Walerjan Bogucki
artysta muzyczny, członek paryzkiego konserwatorjum.

Z dniem 16. października rozpocznę wykłady

stenografji polskiej i ruskiej
podług własnego układu.

Odczyty odbywać się będą trzy razy na tydzień, t. j. w poniedziałek, środę i piątek od godziny 5. do 6. po południu na **Wszechnicy** w sali Nr. V.

Zapisać się można w kwesturze, tudzież w wyżoznaczonych godzinach w sali Nr. V. u podpisanego.

Równocześnie z otwarciem kursu opuści prasę w Wiedniu wydana przezemnie książka „Nauka stenografji polskiej," i będę mógł takową pp. prenumerantom i uczącym się doręczyć.

Zwracam także uwagę, iż rozprawy na tegorocznym sejmie przez moich uczniów były spisywane.

555 2—3 *Lubin Olewiński.*

W Łoszniowie powiat Mikulińce są na sprzedaż



cztery krowy czerwono-srokate szwajcarskie, buhaj 2$^1/_2$ roku czerwono-srokaty szwajcarski, buhajek 1$^1/_2$ roku czerwono-srokaty szwajcarski, jałówek 1, 2 i 3-letnich siwych włoskich sztuk trzydzieści, buhaj siwy 3-letni Murzthaler, koni siwych para półszesnastej miary w czwartym roku. 548 3—3

Od 15. maja 1864

dwa folwarki w obwodzie Stanisławowskim w dobrej glebie obejmujące znaczną propinację, trzy młyny razem o 8 kamieniach, ziemi ornej morgów 564, łąk czystych morgów 80 i sianożęci lasowych do 60 morgów, gorzelnię na 60 wiader, do której drzewa łupanego sągów 240 dodaje się, **są do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość w Izbie złatwień p. Fr. B. Twardowskiego we Lwowie w rynku pod Nr. 233. 558 2—3

Oczerniono mnie, że jakieś składki zbieram za zmyślonemu powaznieniem. Oświadczam, iż żadnych składek nie zbierałam nigdy i nie zbieram, przyczem upraszam ażeby osoby, do których wiadomości to oszczerstwo doszło, przekonały się o prawdzie i oszczerców pociągnęły do odpowiedzialności, i w tej samej drodze, w jakiej mnie o oszczerstwie doniosły, zawiadomiły mnie o mojem uniewinnieniu.

Lwów d. 5. października 1863.

Teodozja Paparówna.
550 3—3

Prawdziwe harlemskie
Cebulki kwiatowe.

Flance drzew owocowych, najnowszych i najszlachetniejszych gatunków. Kwiaty w największym wyborze. Nasienia roślin gospodarskich, ogrodowych i kwiatowych, można dostać po najumiarkowańszych cenach we Lwowie w handlu

Karola Neumanna,
w domu Wieczyńskiego.
521. 6—8.

Handel towarów bławatnych i płócien
pod złotym lwem



otrzymał wielki transport

Chustek wełnianych od 3 złr. i wyżej.
Szalów „ „ 8 „ „
Pladów „ „ 10 „ „

tudzież **szalików** męzkich, **kaftaników** i **kalisonów** wełnianych (trykotowych, flanelowych i merynowych), wełnianych damskich **pończoch, szkarpetek, pończoch strzeleckich, flaneli, barchanu** i t. p., który takowe jak i wszelkie do tego handlu należące towary po jak najumiarkowańszej cenie poleca.

Oraz zwraca uwagę na

KOMISOWY SKŁAD PŁÓCIEN I BIELIZNY STOŁOWEJ
z c. k. krajową uprzywilejowanej fabryki

F. & A. HEINCÓW,

które po stałych cenach według **cennika fabrycznego** sprzedaje. **Cennik** na żądanie **franco** posyłam. 640 2—0

Wdowa

wieku średniego, życzy sobie objąć posadę

zarządu domu,

w większem oddaleniu od Lwowa.

Uprasza się zgłosić listem frankowanym do bióra Ekspedycii Gazety Narodowej. 541. 3—3.

Zakład nasion i roślin
razem z ogrodem

w najlepszym stanie będący, jest we Lwowie pod korzystnemi warunkami do nabycia. Bliższą wiadomość udziela

545 3—3 *Karol Neuman*
we Lwowie na placu Majackim.

Abraham's Porte-Voix
(en Miniature a Paris).

GŁUCHOTA

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacjach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednej pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje 8 złr.

Taki sam pozłacany . . . 11 złr. którego opis i zastosowanie przy każdem pudełku się znajdują, jest do nabycia w aptece pod Słoniem p. **Stockmara** w Krakowie.

☞ Z przesyłką pocztową o 10 centów więcej. 424. 3—0.

Skład i wypożyczalnia
Fortepianów
S. M. Rosensteina
pod l. 116 przy ulicy Frenela.

Zaopatrzywszy się w świeży zapas najnowszych instrumentów najlepszych mistrzów wiedeńskich we wszelkich gatunkach i cenach, polecam się łaskawym względom Szanownej Publiczności z tem ostrzeżeniem, iż staraniem mojem będzie przy gwarancji kilkuletniej co do wytrwałości instrumentów na składzie moim będących, zadowolnić Szanowną Publiczność również i co do cen umiarkowanych fabrycznych.

539. 3—3.

Temi dniami wyszła z druku i jest do nabycia po wszystkich księgarniach broszura pod tytułem:

„Słowo" lwowskie

i stanowisko tegoż odnośnie do narodu ruskiego i do dzisiejszego powstania polskiego.

494 Cena 20 krajcarów. 3—3

PAPIER WLINSI.

Najpierwsi lekarze w Paryzu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawiapo sobie żadnego innego wrażenia.

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Rukera.**

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 10 centów w. a. 323. 13—0.

Wyprzedaż mebli
jako też
wszelkich innych towarów
w handlu
Bazylego Ustyanowicza

pod Nr. 29—30 w mieście, naprzeciw kościoła katedralnego, odbywać się będzie pod nadzorem podpisanego c. k. notarjusza jako komisarza sądowego od dnia 24. września b. r. począwszy, wyjąwszy świąt i niedziel codziennie zrana od 9 do 12 a od 2 do 5 po południu, ściśle po cenach fabrycznych, o czem się chęć kupienia mających niniejszem zawiadamia.

We Lwowie dnia 22. września 1863.

530. 5—5. **Włodzimierz Dulęba,**
c. k. notarjusz jako komisarz deleg owany.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.